Rok II. 9 marca 1930. Nr. 7

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 10.

Św. Kazimierz.

Żył przed pięciu wiekami na ziemi naszej królewicz. Ojciec jego był potężnym królem, którego poddani miłowali, a obcy się bali. Matka, dobra i pobożna, uczyła królewicza, braci jego i siostry, że ma być dobrym i miłosiernym dla ludzi, że ma nadewszystko kochać Boga i Najświętszą Panienkę, że być królewiczem, to nie znaczy robić, co się podoba, tylko właśnie robić dobrze wszystkim, a najwięcej ubogim i strapionym. Królewicz słuchał ukochanej matki, bo to takie miłe i łatwe było, co mu ona polecała. Gorące jego serce od pierwszych lat dzieciństwa pałało miłością ku Bogu, a widok ubóstwa i nędzy tak go wzruszał, że wszystko, co mógł, robił, by je wesprzeć i pocieszyć. Gdy skończył 8 lat, oddali go rodzice bardzo mądremu i pobożnemu księdzu Długoszowi, by go i braci jego kształcił w bojaźni Bożej, mądrości i wszelakich naukach. Królewicz pokochał swego nauczyciela odrazu, słuchał go we wszystkiem i pilnie przykładał się do nauk. Był przytem tak pobożnym, niewinnym i skromnym, że Polacy i obcy napatrzeć mu się nie mogli, gdy od czasu do czasu razem ze swym starszym bratem Władysławem stał przy boku ojca-króla w czasie wspaniałych uroczystości dworskich. Obecnym zdawało się, że to anioł z nieba zstąpił, taki śliczny był królewicz, taka anielska dobroć i niewinność patrzyła mu z oczu i świeciła na pięknej twarzyczce. Gdy miał lat 13, brat jego został powołany na tron czeski, on



więc został następcą tronu. Polacy cieszyli się, że takiego dobrego króla kiedyś dostaną, niektórzy, mniej szlachetni, usiłowali wkraść się w łaski przyszłego swego władcy. Król powoli wprawiał go w znajomość sztuki rządzenia i gdy królewicz miał 20 lat, oddał mu na jakiś czas zastępstwo rządów w Polsce, sam bowiem zmuszony był spędzić kilka lat na Litwie, gdzie wybuchły niepokoje. Królewicz obejmując rządy, powiedział sobie, że przedewszystkiem musi być sprawiedliwym dla swoich poddanych. I tak rzeczywiście sprawiedliwym był dla wszystkich, tak mądrze wykonywał swoją władzę, że u wszystkich budził największy podziw. A mądrość swą czerpał z modlitwy i z posłuszeństwa przykazaniom Bożym. Niestety niedługo potem zdrowie królewicza poczęło się psuć. Zapadł na ciężką chorobę piersiową. Czuł, że to Bóg przygotowuje go na zejście z tego świata i podwoił swoją pobożność, pomnożył uczynki miłosierdzia, nietylko dni, ale i noce całe spędzał w kościołach na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Mimo ratunku lekarzy, zdrowie psuło się coraz więcej, ale on nie smucił się stratą życia. Cieszył się na myśl, że ujrzy niedługo Boga i ukochaną Pannę Najświętszą. Aż wreszcie 4 marca 1484 roku oddał swą duszę Bogu. Trudno sobie wystawić żal rodziców, rodzeństwa i całego narodu. Ale żal rychło zmienił się w radość i dumę, gdy cuda, dziejące się przy jego grobie, zaświadczyły o jego świętości. Brat królewicza, późniejszy król polski, postarał się w Rzymie, że cześć jego rozszerzono na świat cały, czyli kanonizowano go.

Tym świętym królewiczem był św. Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka, patron młodzieży polskiej. *T. St.*

Wzór młodzieży.

Dzisiaj, o dzieci, niech wasza myśl zmierza
Do królewicza polskiego Kaźmierza;
Tego Patrona młodzieży tam, z nieba.
Proście o cnoty, których Wam tak trzeba!
On się tak brzydził słowy nieczystemi,
Że klęczał długo, schylony ku ziemi,
I bił pokornie przed ołtarzem głową,
Kiedy posłyszał jakieś grzeszne słowo.
On, choć królewicz, wzgardził ziemską chwałą,
Najświętszą Pannę kochał duszą całą,
Zrzekł się królestwa i ziemskiej korony,
Bo wolał w niebie być błogosławiony.

Pomyślcie dzisiaj, o, pomyślcie dzieci,
Czyli Wam grzeszne słowo ust nie szpeci?
Myśl Wasza wzorem Świętego Kaźmierza,
Do Bożej Matki czyli często zmierza?
Czy Bożą chwałę nad wszystko cenicie,
Ponad bogactwo i skarby i życie?
Czy się lękacie grzechu nawet cienia
I czy nad wszystko pragniecie zbawienia?

P. W.

Czyńcie pokutę!

Dziwnem może Wam się wyda, Dzieci drogie, że do Was, Dzieci, zwracam się z tak ostremi słowami: „Czyńcie pokutę!“ Wy, mali, nie wiele pewnie zgrzeszyliście, a przynajmniej nie ciężko, więc czemuż tak koniecznie macie bardzo pokutować? Daj Boże, żeby serduszka Wasze dziecinne nie wiele Wam jeszcze wyrzucały. Ale, widzicie, pokutować można nie tylko za siebie, lecz i za innych; słyszeliście już pewnie o tem.

Teraz, w tym okresie Wielkiego Postu, świetna się do pokuty nadaje sposobność. Wy, jako dzieci, nie jesteście obowiązani do postu ścisłego, do odmawiania sobie jedzenia, ale przecież umartwiać się można w inny sposób, nietylko przez wstrzemięźliwość w jedzeniu. Każde umartwienie, choćby najmniejsze, ale wykonane z miłości ku Bogu i z chęci zadośćuczynienia za grzechy własne lub cudze, miłą jest Bogu pokutą. Do takiej to pokuty pragnę Was, Dziatki, zachęcić. Niech każdy z moich drogich Czytelników „Dzwoneczka“ zrobi jakie postanowienie na ten post i niech go dotrzyma. To będzie Waszą „pokutą”. A za kogo ją ofiarujecie? Radziłabym bardzo ofiarować ją za inne, bardzo biedne dzieci, w bolszewji, w Rosji żyjące.

Słyszeliście może od waszych rodziców, że teraz w Rosji jest strasznie źle. Biedne dziatki żyją zupełnie bez znajomości Boga, religji, nie wolno ich nawet chrzcić, a jeśli rodzice które pokryjomu ochrzczą, a władze sowieckie o tem się dowiedzą. to dziecko odbierają rodzicom przemocą i wychowują w przytułkach. A co się w tych ochronach dzieje, tego Wam nawet opowiadać nie będę. A ile biednych dzieci, jakie t y s i ą c e włóczą się bez ojca i matki po ulicach, wsiach, polach i lasach. Brudne, zgłodniałe, rosną jak małe zwierzątka, i gorzej nawet, bo zwierzęta chociaż nory mają, a te biedactwa śpią i giną z wynędznienia — gdzie padną.

Za te dzieci trzeba się modlić i pokutować. One są bardzo biedne, bo nie są pouczone, bo nikt im o Bogu nie mówi, pacierza nie uczy. Więc za ich nawrócenie, za ich zbawienie — czyńcie Wy, Dziatki drogie, pokutę. Bóg ją chętnie bardzo przyjmie i może niejednemu biednemu dzieciątku w Rosji da światło wiary, łaskę swą i pocieszy je w chwili nieszczęścia.

Nawet sam Ojciec św., obecny nasz Papież Pius XI, polecił odmawianie modlitwy za Rosję, którą Wam poniżej podaję. Jeżeli ją sobie przepiszecie, to moglibyście przynajmniej czasem odmawiać.

Mam nadzieję, że prośba „Dzwoneczka" trafi do Waszych serduszek i że spełnicie to, o co Was gorąco prosi Wasza, bardzo Was kochająca, Redaktorka. Odpiszcie mi co o tem myślicie.

Modlitwa za Rosję.

Ojciec św. udzielił 300 dni odpustu za każdorazowe odmówienie poniższej modlitwy do św. Teresy od Dzieciątka Jezus za Rosję, a odpustu zupełnego, przy zwykłych warunkach, tym, którzy tę modlitwę odmawiać będą codziennie przez przeciąg jednego miesiąca:

„Pełna miłości i współczucia Święta, uproś pomoc i pociechę dla naszych braci rosyjskich, którzy stali się ofiarą długiego i okrutnego prześladowania chrześcijan. Sprowadź im stałość w wierze, postęp w miłości ku Bogu i bliźniemu i ufność do Najświętszej Matki Bożej. Ześlij im dobrych kapłanów, którzyby naprawili świętokradztwa przeciwko św. Eucharystji i bluźnierstwa przeciw Bogu. Spraw, by przedewszystkiem wśród młodzieży zajaśniała nowym blaskiem anielska czystość i wszystkie cnoty chrześcijańskie i by ten szlachetny naród, uwolniony od wszelkiej niewoli, powrócił do jednej owczarni, którą pełne miłości Serce Zmartychwstałego Zbawiciela powierzyło całkowicie św. Piotrowi i jego następcom i by wreszcie doznał radości uczczenia w jedności św. Kościoła Ojca i Syna i Ducha św. Amen".

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego). **(Ciąg dalszy)**

Z jakże wielką radością leciał teraz nasz niedźwiadek nad polami i lasami. Nigdy jeszcze w życiu nie zaznał tak miłej przejażdżki. To też z ogromnem

zaciekawieniem przyglądał się wraz ze swoimi towarzyszami całej okolicy. Niestety jednak nie mógł poznać z tak wysoka domu swych rodziców. Dopiero po długiej, blisko półgodzinnej jeździe, zdawało się mu, że poznał pola i lasy, otaczające domek niedźwiadków.



„Spuścimy Cię na spadochronie, Misiu“, — powiedziała małpka, — „tylko się nic nie bój, trzymaj się mocno obu łapkami kółka, a wiatr Cię powoli spuści na ziemię“.

Rozwinięto więc spadochron, kazano Misiowi mocno sie chwycić kółka, i zepchnięto go przez brzeg gondoli. Straszna to była chwila, kiedy niedźwiadek poczuł jak leci na dół z takiej ogromnej wysokości. Ale spadochron był duży, tak że szybkość spadania nie była zbyt gwałtowna. Murzynek z małpką z zaciekawieniem śledzili losy niedźwiadka. Wreszcie Miś poczuł grunt pod nogami — był już szczęśliwie na ziemi. Ale niestety! Znowu mu się nie powiodło. Bo oto zamiast przed domek rodziców, trafił na obejście bardzo złego człowieka, zwanego Złym Sobkiem.



Miś nie znał go, ale słyszał od rodziców, że właśnie niedaleko od nich mieszka taki zły człowiek, który nie znosi widoku ani innych ludzi, ani zwierząt.

W miejscu, gdzie Misiek szczęśliwie wylądował, stał słup z napisem: „obcym wstęp wzbroniony“. Przerażony niedźwiadek obejrzał się wokoło, chcąc wiedzieć, z której strony grozi mu niebezpieczeństwo. W tejże chwili usłyszał z progu domku groźne krzyki Złego Sobka: „A któż to odważa się stąpać po mojej ziemi i zakłócać mi spokój?“ To mówiąc starzec wybiegł na swych cienkich i długich nogach, groźnie wywijając laską. Miś, nie czekał, aż go kij Sobka dosięgnie, tylko puścił się z górki, na której stał dom złego człowieka, całym pędem. Ale małe jego nóżki nie pozwalały mu stawiać zbyt dużych kroków, niebawem więc do uszu jego zaczęły dochodzić coraz wyraźniejsze krzyki Sobka, który coraz bardziej go doganiał. *D. c. n.*



Tatar.

Tatar było to ogromne, czarne psisko, stróż dworskiego folwarku. Na dzień wiązano go na łańcuchu przy budzie, a na noc spuszczano, żeby bronił zabudowań dworskich od złodziei. Był strasznie zły. Dzieci, które w dzień przechodziły koło jego budy, patrzały ze strachem na jego ogromny łeb, brzydko patrzące oczy i ogromną paszczę, w której połyskiwały białe, ostre zęby. Jeżeli ktoś zatrzymał się przed jego budą, Tatar szczekał i warczał tak groźnie, że aż dreszcz przechodził. Jędrek, syn kowala, zuchwały i nieposłuszny chłopiec, często drażnił psa z za płotu i śmiał się, gdy pies warczał i szarpał się ze złością na łańcuchu.

— To straszny pies, zeszłej niedzieli pokąsał do krwi Zośkę — mówiła mała Hela.

— Ja się go tam nie boję nic — zuchwale rzekł Jędrek.

— Bo na łańcuchu i za płotem — zaśmiał się Józek, przyjaciel Jędrka, ale gdybyś go tak spotkał spuszczonego z łańcucha i w nocy...

— Tobym się i tak nie bał, tylkobym go sprał kijem, iłeby wlazło — chwalił się Jędrek, ale nie bardzo w to sam wierzył. Pies był przecie większy od niego.

— Idźcie stąd dzieci, nie drażnijcie psa — krzyknęła na nich nagle z progu Ignacowa, żona stróża, który miał Tatara pod swoją opieką — jeszcze mi się tu zerwie i was zagryzie.

Jedna tylko mała 10-letnia Hanusia, córeczka ekonoma litowała się nad Tatarem. Lubiła ona wszystkie zwierzęta, psy, koty, konie, krowy, ptaszki, i żal jej było bardzo, że Tatar taki zły, że go nikt a nikt nie lubi i nie głaszcze. Czasem więc przychodziła do płotu i rzucała psu kość, czasem ochłap mięsa lub kawałek chleba, wołając psa po imieniu. Pies, który z początku warczał na nią, jak i na inne dzieci, potem widocznie polubił ją, bo machał ogonem, gdy dziewczynka zbliżała się do płotu.

Pewnego wieczora jesiennego Hanusia siedziała w domu i uczyła się. Matka gotowała wieczerzę, ojciec, jak zwykle o tej porze, był na folwarku. Nagle od strony ogrodu doleciało szczekanie psów, przechodzące w przeciągłe ujadanie.

— Co dziś tak wcześnie psy spuszczone? spytał Staszek, brat Hanusi.

— I czem u tak głośno szczekają, przecież nikt się jeszcze chyba nie włóczy ze złych ludzi, bo za wcześnie — pomyślała Hanusia, która się bardzo w nocy bała złodziei, rabusiów i rozbójników. — Ktoś krzyczy — dodała — i zbliżyła się do okna — jakby głos Jędrka od kowala. — Ale nie mogła usłyszeć wyraźnie, więc wyszła do sieni, uchyliła drzwi i zaczęła nadsłuchiwać. Tak, od strony ogrodu dochodził krzyk Jędrka i jeszcze czyjś oraz groźnie szczekane Tatara.

— Nic tylko Tatar napadł w ogrodzie na Jędrka i gryzie go. Może kto usłyszy i przyjjdzie z pomocą, — ale nikt nie szedł, bo zabudowania folwarczne stały dalej od ogrodu, niż ich dom. Wróciła więc do izby i rzekła: C. d. n.

Odpowiedzi Redakcji

Zwinna Wiewiórka — przeplatanka za trudna na Dzwoneczek, pisarz nie znany dzieciom. *Stasi Wiśniowskiej* serdecznie dziękuję za długi i tak miły liścik. Opisz nam koniecznie twój pobyt w Lourdes, bardzo Cię o to proszę. Bardzo mię cieszy, że masz ten dobry zwyczaj przystępowania

co miesiąc do Kom. św. — Za modlitwę dziękuję. Ja się też za was wszystkich modlę. *Waśniowski* — rebusu, zrobionego atramentem w pośrodku listu umieścić nie mogę. *J. Lembas* — znaczki zagraniczne też można zbierać. Za życzenia dziękuję. *Linko i Steniu*, staniolu redakcja nie zbiera. Żałuję, żeście mnie nie zastały. Rebus zbyt podobny do poprzedniego, wymyślcie cokolwiek innego. *Janek Wtr.* — zadania matematyczne nie nadają się. Może łatwiej Ci będzie ułożyć łamigłówkę. *Jan Graca.* Wierszyk niezły, myśl ładna, ale jeszcze do druku się nie nadaje. Zagadki niektóre po poprawieniu umieszczę, bo są w nich błędy. Napisz co ciekawego o zwierzętach, najlepiej z własnej obserwacji albo przeżyć. Dziękuję Ci za dobre chęci. *Górówna* — łamigłówka nadaje się, ale rozwiązanie z błędami i niekompletne. Do której chodzisz klasy? *L. Furtakówna.* Adresuj listy na ul. Wolską 6 do Redakcji, to będą nas prędzej dochodziły. Rozwiązanie trzeba nadsyłać najdalej do środy. Rozwiązujesz coraz lepiej. *A. Lubowiecki* — rebus byłby dobry, ale musi być wykonany tuszem, na osobnej kartce bez linji i tak, żeby zabierał jak najmniej miejsca. *Dobre rozwiązanie do Nr. 5 prócz wyżej wymienionych nadesłali:* Dąbrowski, Schneikart, Łukaszewiczówna, Zaczek, Malcówna, Lilijka, Wind — bardzo niekompletne, Lazarówna, Kwinta, Kryjakówna, Zającówna, Gąsiorowski, Król, Ryndak, Badniewicz, Saniternikówna, Bogacz.

Za rozwiązanie zagadek z Nr. 5 nagrodzeni zostali przez rozlosowanie: *D. Schneikart, Szarotka, Zaczek i Zającówna.* Proszę dzieci o zgłoszenie się po odbiór nagród. *Soroczakównę* proszę o podanie dokładnego adresu, bo nagroda czeka. Reszta odpowiedzi wyjdzie w następnym numerku.

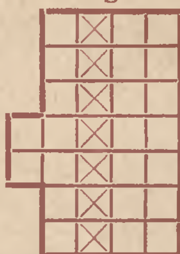
Kącik rozrywkowy.

Kwadrat magiczny
(uł. D. Schneikart).



1. opanc. auto
2. imię biblijne
3. cesarz rzym.
4. drzewo

Łamigłówka (uł. Motłoch).



— część świata
— napój
= przyrząd do szycia
= sprzęt domowy
= przetwór chemiczny
= część domu
= przyrząd używ. w sklepie

Litery, oznaczone krzyżykiem, czytać z góry na dół, dadzą wyraz znany z „Dzwoneczka".

Łamigłówka sylabowa (uł. M. Czerwenkówna). Z następujących sylab ułożyć 8 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą nazwę miasta polskiego. *Sylaby:* a, za, cze, wicz, pa, kro, kie, wy, wa, ta, ba, na, sien, a, mja, kom, nja mont, ment, rey, ski, własz, nie, a, to, le, wel.

Znaczenie wyrazów: 1. Nazwa zamku polskiego, 2. wtór muzyczny, 3, 4 i 5 nazwiska sławnych pisarzy polskich, 6. cyrkowiec, 7. odebranie posiadłości, 8. nauka o ciele człowieka.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.